

Tekst 1: A. L[abuda], *Nie ma Kaszub bez Polonii – a bez Kaszub Polski*, „Chëcz Kaszëbskô”, nr 4(1930), s. 1.

Nie ma Kaszub bez Polonii – a bez Kaszub Polski

Od czasu wypowiedzenia słów powyższych przez H. Derdowskiego aż do dnia dzisiejszego, żyją one w ustach ludu i słuszny przyniosły rozgłos poecie. Służą często jako motyw artykułów poświęconych problemom na czasie, cytuje się je w przeróżnych pismach, powtarza na zebraniach, uroczystościach patriotycznych, wiecach manifestacyjnych itd. Nie ma już prawie dzisiaj Polaka, któryby, słysząc o Kaszubach i morzu, słów tych nie słyszał.

Zaiste – słowa to piękne i wzniosłe!

Są one niejako odnowieniem testamentu z Kępna, a należycie zrozumiane – rotą braterstwa i wierności wzajemnej ludu z pod Gryfa i Orła Białego.

Lecz niestety! Ubolewania godnym jest, że wielu wymawiając te słowa, zgoła ich nie rozumieją, albo co gorsze, zrozumieć nie chcą. Dobrze zrozumie każdy, że Kaszubi bez Polaków a Polacy bez Kaszubów bezwzględnie istnieć nie chcą, a względnie, istnieć nie mogą. Natomiast ta głęboka i wieszczą prawda, zawarta w słowach „a bez Kaszub Polski”, a szczególnie w wyrazie „Kaszub”, bywa niedoceniana, bądź też wbrew fałszywie rozumiana.

Podczas, gdy pod wyrazem „Kaszub” pojmować się zwykło li tylko ziemię kaszubską i morze, miał Derdowski na myśli lud tut[ejszy], a przede wszystkim to, co go cechuje, to jest język sobie właściwy, tradycję, charakter, słowem wszelkie właściwości i odrębności, składające się na określenie „Kaszub” w przeciwieństwie do „Polski”.

Jeżeli więc zniknie to, co Kaszubę cechuje, gdy nie usłyszysz się już więcej mowy kaszubskiej, nie ujrzy się Gryfa – Kaszub nie będzie, nie będzie Kaszubów, ale będą tacy, jakich mamy dzisiaj nad Parsantą [Parsętą – D.Sz.] i Odrą i może się ziścić (co nie daj Boże) ta groza zawarunkowana, zawarta w tych słowach naszego wieszczą, jako święta prawda.

Błędnym jest mniemanie, jakoby [przez] zniwelowanie wszelkich właściwości i odrębności cechujących Kaszubów, jako też przez zastąpienie żywiołu rodzinnego [czyli rodzimego – D.Sz.] napływowym, miano stworzyć silniejszą albo przynajmniej równie silną twierdzą tutaj, na najwięcej zagrożonych rubieżach, od ludu wypróbowanego od wieków w walce z sąsiadem zachodnim.

Dążność zniwelowania tego, co się składa na miano „Kaszub” – to burzenie odwiecznie trwałej twierdzy tuż przed samym atakiem nieprzyjaciela, celem wzniesienia nowej, mocnej, ale drewnianej!

Przeto pytam się tych wszystkich, którzy powtarzają te słowa Derdowskiego i równocześnie nazywają mowę przodków naszych „szwabską” a mówiących nią „szwabami”: Czy ślepymi jesteście na to, co się dzieje? Czy nie widzieliście jak już dzisiaj ciągną „jedni do Lasa, drudzy do Sasa”? Czy sądzicie, że ci, co gardzą mową swych Ojców, co się jej zapierają, zdolni są kochać mowę inną?

Czemu tak obłudnie nazywacie się jedynymi „pionkami polskości” mieniąc lud ten „szwabami”, wiedząc dobrze o tym, że przez takie i podobne wystąpienia siejecie tylko zgubną dzielnicowość, a co gorsze, szerzycie germanizację?

Oto faktyczna, aczkolwiek gorzka prawda tchórzliwie pomijana, tak w prasie, jak i w dziełach poświęconych kwestiom kaszubskim. Trudno zadać prawdzie kłam, oblekając go w płaszcz chorobliwego optymizmu. Czy prędzej, czy później nadejdzie ta chwila, by ramię przy ramieniu wspólnej stać w obronie. Wtenczas biada nam, gdy co dopiero zburzoną będzie ta silna twierdza, a wróg nas zastanie przy początkach budowy nowej!

Czy tedy stokroć nie byłoby lepiej iść za radą słów wieszczych Derdowskiego, pielęgnować kaszubszczyznę, umacniać raczej tę twierdzę obronną aniżeli ją burzyć?

To też apeluję do Ciebie Kochany Polaku z jakiegokolwiek dzielnicy jesteś, byś nas wspomagać raczył w pracach nad umocnieniem tej twierdzy, a położywszy cegielkę choć jedną śmieie, rzec możesz: „Nie ma Kaszub bez Polonii – a bez Kaszub, Polski”.

A[leksander] L[abuda]